

ANDRZEJ MISZTAL

ur. 1964

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, fotografia, Wojewódzki Dom Kultury, Zdzisław Toczyński, plenery fotograficzne

Wojewódzki Dom Kultury za dyrekcji Zdzisława Toczyńskiego

W [latach] 80., chyba za dyrekcji pana Zdzisława Toczyńskiego, Wojewódzki Dom Kultury otrzymywał wsparcia poprzez organizowanie wyjazdów, wspólnych plenerów i wystaw fotografów z całego województwa. Pamiętam, że przyjeżdżali ludzie z Dębina. [Ta instytucja] starała się [ich] jednoczyć, [robiono więc] plenery w Sobieszynie, w Kocku, w mniejszych miejscowościach, do których dojeżdżała grupa fotografów. Dostawali tam zakwaterowanie, wyżywienie, a potem jeszcze ze środków Wojewódzkiego Domu Kultury organizowano wystawę. [Pokazywaną ją] w WDK-u na parterze w sali wystawienniczej.

Właśnie przy okazji tych plenerów [miałem okazję poznać pana Zdzisława Toczyńskiego]. Wspominam go [jako] bardzo dynamicznego i prężnego człowieka, który potrafił, że tak powiem, popędzać trochę do pracy. Ale dzięki temu te środowiska funkcjonowały. Każde [takie otoczenie] potrzebuje kogoś, kto będzie motorem. Oczywiście [istniały] poważne argumenty [przemawiające za tym], żeby brać udział w tych [plenerach]: dostawaliśmy materiały, których nie było na rynku, miejsce, jeszcze inne – że tak powiem – dodatki. Oczywiście to wszystko się odbywało na zasadzie zaproszenia. Nie [polegało to na tym], że się wszyscy zgłaszali. Pan Zdzisław [na plener] zapraszał imiennie. „Możesz ty pojechać, możesz ty pojechać, możesz ty pojechać. Zapraszam” Ja [zostałem] zaproszony tylko na dwa, trzy takie wyjazdy. [Dlatego że zacząłem się tam pojawiać] już pod koniec działalności pana Zdzisława. Ale wiem, że takich wyjazdów było dużo, dużo więcej. One się odbywały dwa razy w roku.

Warto było to docenić, [ponieważ] tam poznałem też wielu fotografów dużo ode mnie starszych. I do dzisiaj jesteśmy kolegami. Przy tym wtedy bardzo cenne było samo przenikanie pewnych informacji, chociażby o fotochemii. Wówczas borykaliśmy się z pewną niedostępnością dobrych wywoływaczy. Ale Polacy byli wówczas „mistrzami świata” Pan Tuszko (o ile pamiętam), fotochemik i warszawski fotograf, wiele informacji fotochemicznych publikował w wydawnictwach. Właśnie [gdzieś] w latach

80. pojawiła się na przykład modyfikacja wywoływacza opatentowanego [wcześniej] przez Kodaka. [Jego] polska wersja okazała się lepsza niż wersja Kodaka. Rzecz polegała na tym, że Polacy do 1 litra [wywoływacza] dodali pół grama bromku potasu. [Po tym] wywar zaczął czyściej pracować i stał się bardziej klarowny. To są informacje, które często nie były publikowane oficjalnie, ale przekazywaliśmy [je] sobie właśnie [w trakcie] spotkań u pana Zdzisława.

Data i miejsce nagrania	2018-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"